

Ogród w Pszowie

Było to
w porze południowego wiatru
znad Morawskiej Bramy:
usłyszałem kroki Pana Boga
przechadzającego się po naszym ogrodzie

wiedziałem, że zachodzi
tu często, od wieków

o moich przodkach
na tym skrawku ziemi
mawiano *Matuszki spod łogrodu*,
wielu z nich w księgach chrztu
miało wpisane *Zagrodnik* bądź *Gärtner*.

Wiem już, Panie, że jestem nagi,
ale nie chowam się przed Tobą

uprawiam, doglądam, przesiaduję tutaj,
zgodnie z Twoim słowem. Wiesz to,
bo chodzisz tędy, modlisz się tu.
Wiem za Magdaleną, że to nie ogrodnik,
ale żeś to Ty.

Przycinam, nawożę. Każesz – wyrwę.
Chcesz – zasadzę. Powiesz – zrobię

jestem tu u siebie. Już nie w Eden, jeszcze
nie w Getsemani. Między rajem a tłocznią potu
i krwi. Trwa ta chwila z pism proroków,
z Twojej obietnicy: życie ocalonych
będzie podobne do zroszonego ogrodu

słyszę tu Twoje kroki, żyję z Twojej
modlitwy, owiewa mnie Twój wiatr

rajski, oliwny, pszowski.
Drzewo poznania, żylaste pnie, dziki bez.
Wizgi jaskółek, dzięcioł, słowik.
W ziemię wsiąka tu mój pot
i Twoja krew.

Coraz częściej mnie pytają:
czyż to aby nie ciebie widziałem razem z Nim w ogrodzie?
Tak, to byłem ja

Pszów, 17 stycznia 2020 r.

Sara Sampaio

dwudziestoczteroletnie ciało
Sary Sampaio
zdobi sierpniową Lizbonę.
Ciało Sary wielkości ośmiu pięter
króluje nad białym miastem
na elewacjach handlowych galerii,
na biurowcach telefonii komórkowej,
na żurawiach w dokach Olivais,
wystawione na widok publiczny
jak ciała złodziei w średniowiecznych pręgierzach
i dybach czy heretyków za hiszpańskiego panowania,
czy półnagich gladiatorów na arenach rzymskiego
Olissippo. I jak tamte budzi żądzę i podziw,
urąganie i obojętność, naprzemiennie. Sara
Sampaio jest twarzą, piersią i udem Victoria's
Secret. Teraz, w to srebrne popołudnie, pod banerem
z ciałem Sary, dającym skrawek cienia,
czytam w brewiarzu Deutero-Izajasza –
„nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego
popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał” –
i wtedy podjeżdża dźwig. Zaklejają ciało Sary Sampaio.
Ale wszyscy liczymy na to, że to chwilowe, że nad miastem
zakróluje ciało Any Delgado, twarzy, piersi i uda Calzedonii.
Po drugiej stronie Tagu, w Almada, drga w rozżarzone powietrze
pomnik Chrystusa Króla. Wielkości ośmiu pięter.
Ale nie ma on wdzięku, by się nam podobał.

Lizbona, 2015 r. – 2018 r. – 2020 r.